# „BĄDŹ GOTÓW"

## MIESIĘCZNIK HARCERZY

ROK VI LUTY 1953 NR 2

archiwum

* * *

Kiedy w roku 1948, w ówczesnej Komendzie Harcerzy w Wielkiej Brytanii zrodziła się myśl wydawania własnego pisma - jedynym powodem i celem zarazem było - utrzymanie jaknajściślejszej więzi pomiędzy władzami terenu - a jednostkami harcerskimi. Jak głęboko myśl ta kryła się w zamierzeniach świadczy pierwsza nazwa miesięcznika: ŻYCIE TERENU. Brzmiało jak Kronika wydarzeń, Jak Zwierciadło, jak Przegląd sprawozdań bieżących.

Zaraz potem, zaświtała komuś inna, jakże najsłuszniejsza myśl, ażeby pismo sięgnęło głębiej, do tradycji najserdeczniejszej i łączność, choć duchową, nawiązało z pismem harcerskim, wydawanym w czasie okupacji /1939-1945/ Kraju i bodajże przez utrzymanie nazwy - ciągłość i pamięć o tamtej, żmudnej i zakonspirowanej pracy mogła być zachowana.

I już od września tego samego roku - Bądź Gotów, miesięcznik harcerzy, jedyne i oficjalne czasopismo męskiej org. ZHP ukazuje się regularnie, wciągnąwszy w swą orbitę redakcyjnych i administracyjnych spraw, na przestrzeni ubiegłych pięciu lat, conajmniej ze setkę osób.

Od stycznia 1950, odpowiedzialność wydawniczą przejęła Główna Kwatera Harcerzy, rozszerzając zasięg pisma poza Wielką Brytanię, na kraje, w których robota harcerska powiązana była nićmi służbowymi z Londynem.

Gdybym tylko chciał tak pobieżnie przekartkować leżące przedemną wszystkie wydania - wieczór dzisiejszy i jutrzejszy byłby za krótki. Ileż tam wspomnień kryje się za tymi literkami, wystukiwanymi na różnych Imperialach, Olivettich, Bar-Lockach, Standartach i Everestach..

I fotografie. Uśmiechniętych, zapłakanych i pełnych życia obozów. I pełnych czaru przedstawień. I zuchów i harcerzy.

Autorzy ? Któż ich zliczy ? Kto ich rozpozna z poza tajemniczych kryptonimów: Orłów, Sępów, Sów, Niebieskich Ptaków, Tatrzańskich Rysiów, Samotnych Jeleni, Szarych Sów i Samotnych Jeleni ? Jedynie pamięć radaktorska, jako że w BG nie prowadziliśmy nigdy żadnych kartotek.

W oczy rzucają się rysunki, ostre w karykaturze i słodkie w harmonii. To szata, suknia upleciona z marginesów, otoczeń, laurek i map, suto przybrana, jak kwiatami, - ilustracjami, podchwyconymi na gorąco oczyma artysty i harcerza. To cała historia drukowanych ręcznie a misternie tytułów, napisów i pasm. Może kiedyś sięgnę do pamięci głębiej i uchwyciwszy kilka fragmentów redakcjynych - podzielę się z Wami tą pracą liczoną na dnie i godziny, pełnej terminów i niepewności: jak to wyjdzie?

Jedna rzecz w BG dominowała zawsze. To kontakt z terenem i Czytelnikami, z przyjaciółmi w odległych, egzotycznych krajach. Nie wiadomo skąd i jak to się stało, że mamy prenumeratorów na tajemniczych, wielocyfrowych adresach Legii Cudzoziemskiej, robotników w Tasmanii i czarnej Afryce. A Europa ? To najbliższa rodzina.



I dziś, kiedy pismo jest życiem terenu i jego wykładnikiem, kiedy osiągnięty został, w fizycznych granicach naszych możliwości redakcyjnych, ale niestety TYLKO redakcyjnych, cel trybuny harcerskiej - po lotach górnych i chmurnych - wypada mi złożyć redakcyjne pióro /i nożyce/ i zrezygnować z zaszczytnej funkcji, którą przez ostatnie 4 lata, niemal bez przerwy pełniłem. Dlatego, kiedy zasiadałem do dzisiejszego pisania, ogarnął mnie żal i niepokój zarazem. Zdawałem sobie sprawę z dorobku pisma i z sytuacji. Rozważyłem głęboko i jedno i drugie. Oba czynniki są mi bardzo drogie, może więcej niż komukolwiek innemu.

Ale sytuacja wytworzyła się ciężka, trudna, brak zrozumienia i zainteresowania dla spraw najważniejszych - stał się przyczyną moich długich rozmów, o których BG dyskretnie już wspominało poprzednio.

Nie znalazłszy w sobie owej "ciepłoty", o której tak szczerze pisał ktoś inny w artykuledyskusyjnym - a poczuwając się w swej przynależności do tych n a j b a r d z i e j g o r ą c y c h, w zaistniałych okolicznościach postanowiłem zrezygnować z pracy redaktora BG.

Nieznane mi są dalsze losy Bądź Gotów, albowiem od daty złożenia /i przyjęcia/ mej rezygnacji upływa właśnie umówione 3 miesiące i do dnia dzisiejszego /20.I.53/ nie zostałem poinformowany komu mam agendy redakcji przekazać.

Dziękuję serdecznie wszystkim Autorom, Współpracownikom i Przyjaciołom za Ich pracę i pomoc, bez których pismo nie mogło mieć takich osiągnięć, jakimi właśnie dziś poszczycić się może.

Wiedziony głęboką troską o wydawnictwo apeluję do o natychmiastową akcję. Równocześnie proszę wszystkich, komu los pisma nie jest obojętny, o przesłanie Swych opinii na adres: Bądź Gotów/Wyd,

45, Gloucester Road
London, S.W.7
England

Redaktor

KOMENDA CHRĄGWI PIASTOWSKIEJ, 45 Gloucester Rd, London, SW 7
posiada na składzie

Książeczki służbowe, lilijki harcerskie, miniaturki krzyży, odznaki członków Kół Przyjaciół Harcerstwa, odznaki międzynarodowej skautów, wilczki oraz

KSIAZKI HARCERSKIE

Katalogi i cenniki wysyłamy za nadesłaniem znaczka pocztowego



archiwum

Historyczne zapiski

# ZIEMIE ODZYSKANE

W poprzednim artykule /patrz Bądź Gotów, styczeń 1953/ nawoływałem Was do walki słowem o nasze niezbite prawa do Ziem nad Odrą i Nissą. Ażeby ta walka była jednak skuteczna, musimy gorąco wierzyć w słuszność naszej sprawy. Podstawą tej wiary musi być nietylko patriotyzm, ale logiczne rozumowanie i fakty mówiące same za siebie. Niechże ta wiara nie będzie pustą; niechaj ma za sobą silną, realną argumentację, wymowę cyfr.

Nie myślmy więc, że prawo nasze do posiadania tych Ziem jest wytworem fantazji, jak to niektóre, wrogie nam od wieków narody próbują wmówić. Jeśli ktoś choć trochę uczył się historii, to wie, że dorzecza Wisły i Odry zawsze należały do plemion słowiańskich a po powstaniu Państwa Polskiego były to ziemie rdzennie już polskie.

Walki pomiędzy cesarzem niemieckim Otto I a Słowianami rozgrywały się jeszcze dalej na zachód, bo w dorzeczu Łaby. Sięgając wcześniej jeszcze, książe Saksonii, Henryk budował zamki warowne na wschodniej granicy swego księstwa, chcąc się zabezpieczyć przed napadami pierwszych Słowian.

Istnieje bardzo cenny dokument z czasów Mieszka I, przechowywany w kancelarii papieskiej, w którym wymienione są trzy pierwsze miasta polskie. Jedno z nich jest właśnie Szczecin.

Wiemy również, że Prusy Wschodnie, których część teraz odzyskaliśmy - były darem Konrada Mazowieckiego dla Zakonu Krzyżackiego i należały przez z górą 200 lat przed tym do Polski.

Zarówno mapy jak i niemieckie spisy ludności, stwierdzają, że Ziemie Odzyskane, są odwiecznie polskie, które Niemcy jedynie zagarnęli w momentach słabości Polski.

W roku 1939 na ziemiach tych mieszkało 8 milionów ludności, z której, pomimo surowych represyj za to, otwarcie przyznawało się do polskości:

| | |
|---|---|
| na Sląsku Opolskim | 890.000 |
| w ziemi Lubuskiej | 15.000 |
| na Pomorzu zach. | 40.000 |
| na Pojezierzu Mazur. | 450.000 |
| Razem | 1,335.000 |

Jeśli się zważy, jakim bohaterstwem musiało być w Niemczech publiczne wyznawanie polskości i zeznanie tego przy spisach - to ilość 1,335.000 takich bohaterów przekonywująco świadczy o tym, że z ducha i nieujawnionej woli Polaków była tu w roku 1939 - większość. Lud tych ziem, a przede wszystkim największej z nich - Sląska, był zawsze polski i żył kulturą polską nawet wtedy, kiedy mówić po polsku było przestępstwem.

Przed rokiem 1742, t.j. przed włączeniem go do Prus - Sląsk był czysto polski ludnościowo, to też nic dziwnego, że najstarsze zabytki języka polskiego stąd właśnie pochodzą, np, tak cenny zabytek jak Księga Henrykowska, w której pierwsze zdanie



NWH archiwum

pisane po polsku, Psałterz Floriański, jak i najstarszy druk polski z roku 1475, wszystkie stąd pochodzą.

Obecnie Ziemie Odzyskane zamieszkuje 5,283.000 ludności, z czego jest:

| | | |
|---|---|---|
| Polaków | 4,985.000 | 94% |
| Niemców | 289.000 | |
| innych | 9.000 | |

W całości Polski ta jednolitość narodowościowa przedstawia się jeszcze korzystniej, bo obecnie 97½ % mieszkańców - to Polacy, w porównaniu z 66 % stanem w r. 1939.

Omówiłem pokrótce spójnię historyczną, etnograficzną i kulturalną Ziem Odzyskanych z Polską. W nast. artykule omówię spójnię geograficzną, hydrograficzną i gospodarczą.

Leśny Dąb

## CO w trawie PISZCZY

Sprawa harcerskich pocztówek świątecznych wywołała ogromne zainteresowanie nietylko wśród braci harcerskiej /indywidualnie/, lecz również wśród szerokich kół społeczeństwa, albowiem pocztówki znalazły się niemal we wszystkich polskich kioskach księgarskich, na imprezach i w domach prywatnych. Niestety finansowo - akcja ta nie wyszła tak pomyślnie, jak planowano. Sklepy sklepami, a przedewszystkiem zawiodły ... jednostki harcerskie z poza Londynu, z wyjątkiem morowego Hufca Białowieża. Ogólnie, z uzyskanych pieniędzy pokryto koszty wydania, ew. zysk pozostał w tysiącu kart na drugi rok. Rysunek i kolory /zielono-złote, skautowe/ pocztówek utrzymane były w tonie najnowszych stylów sztuki stosowanej. I to potwierdzają wszyscy. Czy były ładne ? Rzecz gustu. Oto kilka opinii: "Pocztówki są w duchu antypolskim" /USA/, "Łapcie i głupkowate miny kolendników są argumentem dla wrogiej propagandy" /USA/, "jedynie kolendnicy mają wartość artystyczną" /Stowell/ ".. nie podobają się, ze względu na technikę artysty oraz kolory" /Glasgow/, ".. kartki są naprawdę ładne i przede wszystkim tanie" /Londyn/, .. "są nadzwyczaj oryginalne i pomysłowe" /Cardiff/

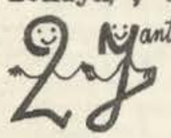


Po raz pierwszy w naszej historii męska delegacja harcerzy /polska oczywiście/ została zaproszona do Girl Guides Headquarters /Główna Kwatera Skautek angielskich/ na sympatyczny wieczór u Anglo-Polish Scouts Friends. Rolę tych ambasadorów wypadło pełnić Szczepowi Czarnej Dwóji wraz z Wędrowniczkami z Drużyny "Jantar" /z którą obecnie są w harmonijnej zgodzie/.

Trzeci rok z rzędu cieszy się powodzeniem harcerska szopka kukiełkowa, wystawiona obecnie z nowymi tekstami staraniem Wędrowników i Harcerek z Londynu



Wścibscy

# Dyskutujemy!

"O nowe cele w harcerstwie", artykuł dyskusyjny /Bądź Gotów, grudzień 1952/ wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród Czytelników. Poniżej zamieszczamy 3 listy w wyjątkach i żałujemy zarazem, że brak miejsca nie pozwala nam na wydrukowanie tej ilości korespondencji, jaka wpłynęła do nas w tej sprawie. Red.

.."Uderzył mnie tytuł artykułu. Wszak żadnych nowych celów Czarna 2 nie stawia! To rozwinięcie Prawa Harcerskiego.
.. Pragnę dodać, że nie tylko Londyńczycy - ale i u nas, w Białowieży te tematy są omawiane w bardzo zażartych a przyjaciel - skich dyskusjach..
.. Prawda, zaczyna się odrodzenie ideowe, o czym najlepiej świadczy sam artykuł i stanowisko młodzieży londyńskiej, jest jednak ono wielce spóźnione. Brak idei powoduje, że młodzież dorastająca, gdy ją "węzły" przestaną bawić, odrywa się od Związku..
Autor wspomina o "letniości" i twierdzi, że człowiek o tej cesze "ciepłoty" nie wyznaje żadnej religii. Nie jest to ścisłe, bo ci ludzie wierzą i nieraz są praktykujący, patrzą jednak obojętnie na sprawę grzechu i chcą zapomnieć o Przykazaniach Bożych dla wygody. Dalej Autor mówi, że musimy utrzymywać naszą "Religijność, Postawę Moralną, Polskość i Harcerskość, ale ja rozumiem religijność, postawę moralną i polskość. Nie zgadzam się, że każdy harcerz musi "Być gorącym katolikiem". Nie wszyscy harcerze są katolikami i nie mamy prawa prawosławnemu czy innemu narzucać swoją religię. Niech służy Bogu po swojemu.

Na koniec pragnę wyrazić zadowolenie, że redakcja BG i Czarna 2 zaczynają myśleć o szlachetnych tradycjach i obyczajach, zapominając o tradycji Fyłka i Fupy. Ogólnie bardzo się cieszę, że na łamach BG będzie dyskusja na te tematy, gdyż ich brak już wiele złego uczynił.

Maciej Giertych

"Gdy przeczytałem artykuł "Myślicieli" z Czarnej 2, zrobiło mi się czarno w oczach z przerażenia, jakich to "postępów doczekaliśmy się. Przez moment nie wiedziałem, czy jestem na księżycu, czy jeszcze na ziemi. "Myśliciele" wymyślili "nowe cele dla Harcerstwa", wołają o krucjaty, boją się, że będą mieli przeciwników.. Jakżeż im współczuję, że będąc w Harcerstwie nie znają Harcerstwa ! Zamiast odkrywać Amerykę, radzę im, aby najpierw poznali cele Harcerstwa już wymyślone zgórą 40 lat temu i myśleli nad ich realizacją.

"Postępowcom" wydaje się, że proponując: 1. Wyrobienie religijne, 2. Wyrobienie fizyczne, 3. Tradycje harcerskie, i 4. Wyrobienie polityczne /?/, w zrozumieniu "służby Polsce" idą naprzód! I to zostało wymyślone przy pomocy "pewnego księdza" i pewnego "harcmistrza z Kresów". Aż się wierzyć nie chce !



NWH archiwum

Co do księdza - to wolno mu nie znać się na Harcerstwie, ale ten "harcmistrz z Kresów" wzbudza w nas obawy, czy zna się na rzeczy, jak przystało na ten zaszczytny stopień..

Nie, Druhowie Myśliciele i Postępowcy - to coście wymyślili to stare, dobre i jedyne cele Harcerstwa, tylko źle uszeregowane. Chcecie myśleć - to dobrze, ale myślcie nad tym, jak służbę harcerską wypełniać na codzień, chcecie postępu - zgoda, zaczynajcie od siebie i służcie innym przykładem. Jeśli się zbieracie, to pięknie - tylko nie marnujcie czasu na "łamanie płotu tam, gdzie brama jest otwarta" - bo to kiepska zabawa. "

Sęp

.."Jak to dobrze, że znajduje się wśród nas młodociana grupa, która zastanawia się i dyskutuje natematy: O nowe cele".

..zgadzam się z autorem, że my harcerze mamy wielki obowiązek pracy nad sobą a także w pomaganiu w wychowaniu naszych młodszych kolegów /zuchów i harcerzy/. Lecz nie słusznym jest, że jedynie harcerstwo wychowuje. Obok harcerstwa istnieje wiele ważniejszych inst. wych. jak rodzina, szkoła i kościół. Harcerstwo jako org. młodzieżowa - współwychowuje. Bardzo mi się podoba ujęcie punktu, że niestety jesteśmy tylko "ciepli". Rzeczywiście powinniśmy być "gorącymi". Nic nie jest warta miłość bliźniego w słowach, winna być okazana wczynach i częstokroć w życiu wypadnie nam wyrzec się niejednej rzeczy dla bliźniego..

Powtórnie zgadzam się z naszym stosunkiem do religii, t.zn. tak, jak go ujmuje autor. Tutaj szczególnie nasz stosunek winien być gorący i napełniony czynem, tak aby nasze katolickie obowiązki nie wynikały z przymusu, lecz z zrozumienia prawdy doktrynalnej i głębokiej miłości do Boga. Byłoby naprawdę świetnie, gdyby Harcerstwo podjęło Krucjatę, tylko na jedno chciałbym zwrócić uwagę. Krucjaty się nie uchwala, bo takie uchwały do niczego prawdopodobnie nie doprowadzą. Krucjatę winniśmy zacząć od samych siebie i gorącym czynem dowieść, żeśmy ją rozpoczęli. I tak jak kamień rzucony w wodę powoduje coraz to szersze kręgi, tak samo nasz przykład mógłby pociągnąć innych.

Pielęgnowanie tradycji harcerskiej należy do naszych obowiązków. To stanowi mocne podłoże naszej pracy harcerskiej tu, na emigracji.. Byłoby rzeczą bardzo dobrą i wskazaną abyśmy umieli przechowywać szlachetne tradycje harcerskie a jednocześnie, rozumiejąc nasze powiększone obowiązki, starali się przepoić kulturą polską nasz dom i naszą pracę. Do tego trzeba mieć pewną dozę kultury osobistej, która ujawnia się, choćby nawet w pozdrowieniu "Czuwaj" - napotkanym starszym członkom Związku, w wyjęcia rąk z kieszeni w rozmowie. Byłoby rzeczą złą, gdybyśmy się bezkrytycznie poddawali t.zw. "wpływom nowoczesnym", które w dużej mierze przytłumiają lub nawet zupełnie wykorzeniają wśród młodzieży to zwykłe dobre wychowanie, obowiązujące na każdym kroku.

Dla młodszych chłopców /do lat 15/ wyrobienie narodowe i państwowe wystarczy. Natomiast kandydat na instruktora / a takich jest chyba wielu w Sekcji Postępowców/ powinien się orientować,



dokończenie na stronie 13

## Na szerokim świecie
## SKAUTING

WŁOCHY

Pierwszy Ogólno - Krajowy Zlaz Wędrowników ASCI /Związek Skatów Katolików/ odbył się w sierpniu 1952 przy udziale 500 włoskich wędrowników oraz licznych delegacyj zagranicznych /z Francji, Belgii, Austrii/. Pierwsza część Zlazu obejmowała: Dobry uczynek /naprawa szosy górskiej/, 3 dyskusje na temat pracy Skauta-Wędrownika w życiu codziennym studenta, robotnika, żołnierza i trzy ogniska. Druga część - to 4-dniowa wędrówka po Alpach, śród zimna, deszczu i śniegu /!/.

### Skauting za żelazną kurtyną

Zlaz odwiedził premier Sig. De Gaspe - ri, który wyraził ogromne zadowolenie, wi - dząc młodzież i robotników pracujących wespół na rzecz dobra społecznego. to cała nasza na - dzieja - mówił Premier leży w waszym sumieniu, waszej miłości, która winna stać się udziałem światowego braterstwa skatów.

**KOMUNIŚCI SZKALUJĄ HARCERSTWO!**

Nasłuch z radia **Praga** (23. 10.) przynosi taką charakterystykę harcerstwa, które w ujarzmionej przez komunistów Czechosłowacji zostało włączone do Związku Młodych Pionierów: „...**Harcerstwo**, że swoją atmosferą zgniłego romantyzmu, uprawiające zabawy w duchu militarystycznym, **wiernie poddane monarchom i tradycyjnej kaście rządzącej**, (?) — ma za zadanie wychowywać pokolenia młodzieży posłusznie uległej systemowi kapitalistycznemu. Dzisiaj, harcerstwo męskie i żeńskie nie stoi w szeregach organizacji służącej światowej sprawie pokoju. Przywódcy harcerstwa, **wszyscy bez wyjątku należący do arystokracji i burżuazji** (?), usprawiedliwiają nieobecność harcerstwa w Światowym Ruchu Pokoju, tłumacząc, że harcerstwo jest apolityczne..."

NORWEGIA

9-tyobóz narodowy skautów Norwegii odbył się w Trondmeimsfiord. 4000 skautów wzięło w nim udział. Większość czasu była poświęcona indywidualnym wysiłkom zastępów. Delegacje z zagranicy rozmieszczone były wśród kontygentów norweskich. W zawodach o najlepszy zastęp Obozu wygrali.. Niemcy.

**Młodzież w szeregach — na „jedno kopyto"! Odznaki organizacji młodzieży w „demokracjach ludowych"...**

Polska — Węgry — Z.S.R.R. — Czechosłowacja — Bułgaria

KALENDARZYK MIĘDZYNARODOWYCH WYDARZEŃ

29 grudnia - 9 stycznia Jamboree Pacyfiku, Sydney, Australia
18 lipca -26 lipca 2 Jamboree Kanady, Ottawa
29 lipca - 8 sierpnia 5 Swiatowy Zlaz Wędrowników, Szwajcaria
8 sierpnia-13 sierpnia Konferencja Międzynarodowa Skautów Vaduz, Lichtenstein



archiwum

## Na szerokim świecie
## HARCERSTWO

AUSTRALIA

Pan-Pacific Scout Jamboree czyli Międzynarodowy obóz skautów z nad Pacyfiku, odbywający się w dniach 29 grudnia 1952 do 9 stycznia gościł również Polaków. Otrzymaliśmy stamtąd kartkę-pozdrowienia. Oczekujemy szczegółów, tymbardziej, że wśród podpisów rozpoznaliśmy tylu znajomych.

KANADA

Latem, odbył się 3-tygodniowy obóz harcerski i kolonia zuchowa w Gdyni, na płd. od Montrealu. Obóz trwał od połowy lipca do początku sierpnia. Dzielił się na dwa podobozy: męski Bałtyk i żeński Podhale, oraz kolonię zuch. Uczestników ogółem było około 100, z tym, że ciągle ktoś wyjeżdżał lub przyjeżdżał. Położenie obozu było w lesie, w górzystym terenie i nad jeziorem. Komendantem był Dh Hm.S.Czerwiński, funkcje były obsadzone głównie przez członków kręgu /st-harc, dop.red/ "Tatry" i "Morskie OKO". Była pozatem Drużyna harcerzy z Montreal, im,B.Chrobrego, Drużyna z Toronto, Drużyna harcerek z Montreal, Drużyna harcerek "Tęcza" z Ottawy, Drużyna harcerek z Toronto i zuchy z Toronto i Montreal.

Ci, którzy przeszli obóz, napewno zostaną już dobrymi Polakami i harcerzami, zwłaszcza odnosi się to do młodzieży już tutaj urodzonej .

W końcu sierpnia 1952 odbył się II Zlaz Starszego Harcerstwa wKanadzie. Zlaz odbył się w Wilnie, na zach. od Ottawy. Trzy dni Zlazu dały bardzo wiele jego 90 uczestnikom. Były Kręgi: Tatry /z Toronto/ Morskie Oko /z Montrealu/, Kraków z St. Catherines-Niagara Falls oraz starsi harcerze z Ottawy i Hamilton, gdzie zapewne niedługo powstaną nowe Kręgi. Kierownikiem terenowym st-harcerstwa w Kanadzie został wybrany Dh phm.K.Szmelter. W czasie Zlazu odbyła się również I Konferencja Instruktorska ZHP w Kanadzie w której wzięło udział 10 instruktorów i instruktorek /I Zlaz st. harcerski odbył się w lutym 1952, w Montreal, gdzie Krąg "Morskie OKO"był gospodarzem/. II Zlaz organizowany był przez "Tatry".

W Kanadzie odbywa się teraz Kurs Podharcmistrzowski. Był bardzo potrzebny, bo młodzież jest, lecz brak ludzi do pracy.

Nawiązujemy kontakty ze skautami słowiańskimi. Mamy również łączność ze skautingiem francuskim i angielskim / w Kanadzie są dwie zupełnie niezależne organizacje skautowe. Francuska jest o wiele przyjaźniejsza naszej sprawie/

/z listu Bodrego Jeża, Montreal, Kanada/

Opowiadanie z życia drużyny w Polsce Niepodległej

# ŻÓRAWIE

Wielka Tajemnica Błękitnych Zórawi była ściśle utrzymana w isniejącym kluczu. Zwolna budowały Zórawie drugi klucz, starannie dobierając nowych towarzyszy.

Nie było już mowy o zaniedbaniach w drużynie.Gdziekolwiek coś się psuć zaczynało - nagle i cudownie zjawiała się nowa inicjatywa i utarło się, że chwilowe zaniedbanie i upadek ducha - są poprostu zapowiedzią jakiejś nowej wspaniałej pracy. Tak to niepostrzeżenie a skutecznie prowadziły swą działalność niestrudzone żórawie.

A teraz nadszedł rok 1935 - rok Zlotu Harcerskiego w Spale. Harcerstwo Polskie tworzyło zastępy i drużyny reprezentacyjne, z których każda obmyślała charakter swego udziału w Zlocie. Państwo śpieszyło z pomocą, wyznaczono pociągi, mające zwozić harcerzy i harcerki, niskie opłaty za przejazd były dużym ułatwieniem. Drużyny żeglarskie planowały wyruszenie kajakami Wisłą i jej dopływami, już na parę tygodni wcześniej. Szczury lądowe z drużyn niezbyt oddalonych od lasów spalskich postanowiły przybyć tam marszem.

Najtrudniej przychodziła decyzja drużynom podgórskim. Gdyby Zlot odbywał się zimą - zjawiliby się nieomal lotem ptaka - przypiąwszy swe błyskawiczne narty. Gdyby Spała mieściła się na jakimś niebosiężnym szczycie - pokazaliby "ceprom" jak to przy pomocy lin i ciupag uwijali się po żlebach i ścianach, niczym muchy po suficie, marzenia, marzenia.. Więc i tu w szkole, do której uczęszczali Zórawie, utworzona drużynka skapitulowała: pojedziemy pociągiem.

Zórawie jednak chodziły z "dziobami" na kwintę. Zlot wszakże miał być sprawdzianem wartości...

Wtedy to podczas nocnej zbiórki na Wyspie Olchowej /wilgotno było i wiatr szumiał w bezlistnych drzewach i wiklinie, ale już pachniało wiosną/, Kazek rzucił:

- ... a gdyby tak zastęp żeglarski ?....

Podchwycili gorąco i już posypały się plany. Pływać, wiosłować - każdy umie, nie darmo wyrośli nad Sołą. Kajaki ? - Zbudują. Pieniądze ? - Zarobią. I na tym stanęło. Wszyscy zaś mieli obiecane pewne kwoty od rodziców na Zlot. Pozatym w kasie zastępu figurowała zawrotna suma 25 złotych /ok. 1 funta/.Resztę zarobią.

Zaczęły się rozczarowania. Rodzice kategorycznie odmówili wypłacenia wcześniej pieniędzy niż przed samym Zlotem. A zarobki zawodziły. Najbardziej liczyli na pracę w cegielni, lecz chwilowo nie przyjmowano nikogo na wieczorną pracę. Związek sportowy odmówił pożyczki... Zórawie biegały od domu do domu, wysilając się na różne bezowocne pomysły.

Dwu Zórawi przyszło wieczorem do Kazka:



archiwum

- Druhu Drużynowy - my rezygnujemy, nic z tego nie będzie. Przyłączmy się teraz do drużyny reprezentacyjnej, później nas nie przyjmą.

Próbował przekonać ich Kazek, nie przebił jednak muru zniechęcenia. Jakby nie te same Zórawie. A czuł, że jeśli się podda - cała dotychczasowa praca pójść może na marne. Powiedział:

- .. przyjmuję waszą rezygnację...

i odrazu zwołał zbiórkę Zórawi.

Szczęśliwym trafem nazajutrz wypadała niedziela. Poprowadził ich w góry. Słońce świeciło, włóczyła się perlista mgiełka poranna. Wiódł ich najtrudniejszymi podejściami przez miejsca nieuczęszczane nawet przez owce czy kozy górskie. Zatrzymywali się przy potokach, nasłuchiwali bez tchu ostrzegających gwizdnięć świstaków. Coś czasem ruszyło im z nagła z pod nóg sypiąc głazikami, kryjąc się wśród skał.

W południe wdrapali się na szczycik, może niższy od innych, lecz dumnie broniący swej dziewiczej głuszy zagmatwaniem gąszczy i potoków, skał i osypisk. Popadali na mchy, z rozkoszą ogarniając wspaniały, bezkresny widok łańcucha Karpat, wznoszącego się wyżej i wyżej ku wschodowi. Niebieskie ostre i kopulaste szczyty wychylały się z morza sennej mgły jak wysepki, tu i ówdzie zaczerwienione słońcem. Mgły falowały, przedzierały się, ukazując niespodzianie spływające ku dołowi granatowe smugi świerków lub kosówki. Zapatrzyli się, ogarnięci dziwną tęsknotą...

Gdy zapłonęło nieśmiałe ognisko i chłopcy skończyli swój posiłek, Kazek począł mówić o spokojnej radości zwycięstwa i siłach mierzonych na zamiary.

Bez związku z gawędą odezwał się jeden z braci bliźniaków:

- Druhu, co do kajaków, to myśmy pogadali ze starszym bratem i ze szwagrem. Wie druh, ci co mają warsztaty z artystycznymi meblami ludowemi. Więc oni mówią, że fajno jest i pomogą nam. Możemy pracować w warsztacie rano i po fajerancie - tyle, żeby było posprzątane gdy robotnicy schodzą się na ósmą rano. I, aha, drzewo mają na składzie niepotrzebne. Możemy je wziąć i zapłacić po ukończeniu.

Okrzykom radości nie było końca. Wtedy Kazek oznajmił o rezygnacji tamtych dwu Zórawi.

- Macie nic im nie mówić - oświadczył - to są dzielni chłopcy, tylko chwilowo stracili ducha. Zaskoczenie, gdy ujrzą gotowe kajaki wyjdzie im na dobre.

Schodzili się odtąd na szóstą rano.Właściciel warsztatu, inżynier i artysta w jednej osobie dawał im fachowe wskazówki. Wykroili więc z tektury pięć przekroi kajaka i według nich zbijali żebra z mocnych drążków drzewa. Gdy były gotowe, rozstawiali je w odpowiednich odległościach, umocowane na kozłach: najszerszy w środku, i z obu stron coraz węższe, poczym łączyli je drewnianymi listwami. Najtrudniej było z wypracowaniem dzioba i rufy. W następstwie szkielet ów obijali żmudnie i dokładnie dyktą. Uszczelniwszy wszelkie pary powlekli całą powierzchnię, wewnątrz i

zewnątrz - smołą. Wokół otworu wejściowego powstał falochron z grubszej deski przepiłowanej na pół, z ładnie zaokrąglonymi brzegami. Spód kajaka zaopatrzono w ciężki kil. Napracowali się też przy umocowaniu steru. Wreszcie przyszła farba olejna i lakier w grubych warstwach. Od dołu do linii zanurzenia - ciemnozielona. Wierzch kajaka niebieski jak niebo. Na rufie zarysowane granatową farbą koło, a w nim sylwetka lecącego żórawia.

Na miesiąc przed terminem odjazdu trzy kajaki były gotowe. Z jakąż dumą wynieśli je przed warsztat, położony za miastem, aż za cegielnią i oparli o ścianę. Teraz obliczyli fundusze. Już też i rodzice rozwiązali kabzy. Starczyło jak obszył. Sześciu ich miało jechać i pieniądze tych sześciu plus owe 25 zł zapłaciły drzewo i inne wydatki. Ale skąd wziąć pieniądze na żywność ? Podróż miała trwać 2 tygodnie. No i pobyt na Zlocie...

Znów mózgi żórawie ruszyły pełną parą. Ano w starostwie był jakiś komitet popierania sportu. Ten im dał trochę konserw, od biedy mogło starczyć. A obozować można przecież i poza właściwym terenem Zlotu. Trochę smutno a l e wyczyn i tak bardzo duży.

Jest jednakże Opieka Boska nad Żórawiami, lecącymi samotnie. Jak co roku i tu nad Sołą za przykładem całej Polski miało się odbyć Swięto Morza. Posłyszeli chłopcy, że organizatorzy martwili się, nie mogąc sprokurować żadnych występów żeglarskich. Jak błyskawica Kazek zjawił się u prezesa. Ów załamał ręce:

- Czemu tak późno? Programy już poszły do druku..

Więc bieg do drukarni. Stary prowincjonalny drukarz tłumaczył się speszony:

- Jeszcze nie zacząłem, ale nocą sam posiedzę i za dwa dni będą gotowe..

Zaopatrzony w upoważnienie prezesa - Kazek darował mu łaskawie winę, za co wdzięczny drukarz obiecał wprowadzić wszelkie potrzebne dodatki.

A teraz co? List do księdza proboszcza o poświęcenie. List do najbogatszego ziemianina z prośbą by został ojcem chrzestnym. Sporządzenie książki-logu kajaków.

Więc wyobraźcie sobie ów piorun z jasnego nieba. Na miejsce uroczystości nad rzeką pomaszerował oddział miejscowego garnizonu, organizacje społeczne, szkoły, harcerze.

Nagle rozsunęły się zebrane tłumy i z pieśnią żeglarską na ustach wkroczyła nieoczekiwana defilada. Trzy nowiutkie kajaki spoczywające na podwoziach z kółkami, pobok harcerze z wiosłami na ramieniu. Czy możecie sobie wyobrazić wytrzeszczone oczy tych dwu żórawianych "niewiernych Tomaszy" ? Ich wstyd ? - Ale już było za - późno na budowę czwartego kajaka.

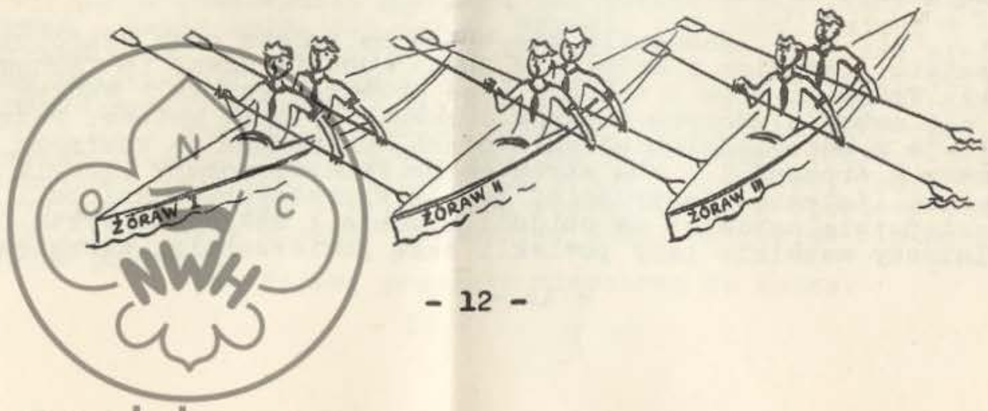




archiwum

Nie koniec jeszcze. Ochrzcił ksiądz proboszcz kajaki, nazywając imionami: Żóraw I, Żóraw II i Żóraw III. Ojciec chrzestny serdecznie patrząc na chłopaków, hojnie sypnął pieniędzmi do wnętrza pierwszego kajaka. Dużo, dużo więcej niż te kajaki kosztowały. Pchać się zaczęli miejscowi notable, każdy ze swą "ofiarką".

Czy wiecie ile tego było ?!

Starczyło na drogę, na pobyt, na różne żeglarskie instrumenty i pomoce, na ulepszenia i jeszcze kasę zostawiły pełną po brzegi na dalsze imprezy.

Spuszczono kajaki na wodę. Popłynęły jeden za drugim, na odmianę, ustawiając się w rząd, to manewrując i wymijając się wzajemnie. Aż do akrobacji, gdy kajaki na dany znak chlupnęły prawym bokiem do wody i wykręciwszy się dnem do góry - wychyliły od lewa do pierwotnej pozycji wraz z niewzruszonymi, choć mokrymi harcerzami, Brawom nie było końca. Jeszcze znak jeden - znów machnęły się kajaki do góry dnem i - - nie wyprostowały!!

Rozległy się przerażone głosy:

- Topią się, ratować !!!

Ale pochwycono tylko pływające wiosła, gdyż przewrócone kajaki, mając widocznie dość zabawy, wyciągnęły się zdecydowanie w długi szereg i połynęły przeciw prądowi i znikły z oczu za Wyspą Olchową. Poprostu wioślarze, korzystając z powietrza ukrytego w kadłubach kajaków, płynęli pod nimi, odpowiednio sterując.

Taki był pierwszy wyczyn Żórawi na falach wód.

H.D.

dokończenie ze strony 7

że różne są programy do realizacji i różne są metody do tego celu. Harcerzy starszych i młodszych, tak samo jak każdego innego obywatela obowiązuje uznawanie i popieranie legalnych Władz rządowych i lojalny stosunek do nich.

Popieram wzmiankę autora o zaprawie cielesnej. Rozwijanie i polepszanie w sobie t.zw. neuro-muskularnej kontroli jest rzeczą ważną nietylko z punktu widzenia osobistego ale i narodowego. Dobry stan fizyczny przygowuje nas na każdą ewentualność i przyczynia się do zwalczania mazgajstwa i niezdarności w życiu własnym. Sprawność fizyczna otwiera nam nietylko nowe możliwości ale i w dużym stopniu zapewnia nam szczęście życiowe.

Nakoniec chciałbym dodać kilka słów zachęty Sekcji Postępowców. Niech trwają i rozwijają się wswych zaszczytnych wywodach; niech się starają uwzględniać je w sposób praktyczny i w ten sposób kontynuować założenia wychowawcze i ideały, które składały się zawsze na najpiękniejszą tradycję naszego Związku.

SamotnyJeleń

# Gry i zabawy

/Na podst. książki Hm. J.Dąbrowskiego/

Cóż to byłby za nonsens - gdyby zawody zastępów w spostrzegawczości. w jakimś dziale techniki harcerskiej, w grach sportowych itp - nie były jednym ogniwem nieskończonego łańcucha gier i mniejszych, na mniejszą skalę zawodów, których stanowią ukoronowanie.
Jakimże głupstwem jest "po szkolnemu" wykuwać, jak to się nieraz dziś jeszcze robi, materiał potrzebny do próby na stopień harcerski, aby zeń potem egzaminować jak na uniwersytecie. Nic dziwnego, że nie ma dziś w harcerstwie pędu do zdobywania stopni! Bo one nie porywają chłopców za sobą. Chłopcy lubią gry, lubią też wypróbować swoje siły, umiejętność, odwagę, ale egzaminów nie lubią.
Z tego co powiedziałem, wynika kilka praktycznych wskazówek: nie można dzielić zbiórki tak: teraz będzie praca ideowa, przygotowanie na stopnie a potem gry. Te czynniki pracy harcerskiej nie dają się rozdzielić. Bo nie ma pracy zawodowej bez pewnych zawodów z samym sobą /"samokontrolki","tabliczki Franklina/ oraz bez łączności z pracą nad techniką harcerską.

cdn.

GRY, ĆWICZĄCE BYSTRĄ ORIENTACJĘ I SZYBKĄ REAKCJĘ

Burza na morzu
Wszyscy siedzą, dla jednego jest brak miejsca. Ten chodzi wkoło i opowiada historię, w której, gdy wypowie: BURZA NA MORZU! wszyscy muszą zerwać się i zmienić miejsca. Kto zgapi się i nie zerwie się, traci punkt. Dla kogo brak miejsca, ten jest "opowiadaczem.

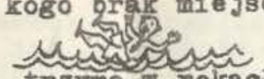

Pierścionek
Zastęp stojący w kole, trzyma w rękach pierścionek, nawleczony na sznurek i porusza rękami tak, że pierścionek krąży z rąk do rąk, niewidoczny. Chłopiec stojący w środku, stara się przychwycić pierścionek w ręku jednego z grających. Jeśli mu się uda, staje wtedy na jego miejsce a schwytany idzie do środka.

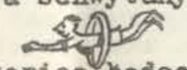

Elektryczna chusteczka
Zastęp siedzi w kole. Chłopiec będący w środku stara się schwycić chusteczkę, która krąży w ten sposób, że chłopcy zdejmują ją z kolan sąsiada bliższego lub dalszego, kładąc na swoje. Chusteczkę chwycić wolno środkowemu tylko wtedy, gdy ktoś ją trzyma w ręku. Schwytany idzie do środka, a chwytający siada na jego miejsce.

archiwum

# Hufiec Poznań Życie TERENU

Na terenie naszego Hufca powstała nowa jednostka harcerska w Masworth, koło Tring. Zastęp liczy 7 chłopców, którzy pod wodzą druha Blumskiego już się pilnie przygotowują do udziału w naszej akcji letniej.

Zastęp Czarnego Dębu, w pierwszych dniach stycznia gościł w obozie Hiltingbury. Kominek, zbiórka harcerska i zuchowa były wspaniałymi atrakcjami, wktórej wzięła udział cała młodzież obozu.

Drużyna im.W.Sikorskiego z Hiltingbury urządziła pokaz tańców polskich, objeżdżając z występem Southampton, Bournemouth i zbierając obfite oklaski. Na zdjęciu - wykonawcy Krakowiaka.

Hufiec Wrocław

Drużyna harcerzy im.A.Mickiewicza

Jeśli się nie mylę - drużyna im.A.MICKIEWICZA nie dawała o sobie dotąd znaku życia. Może właśnie dlatego Drużynowy polecił mi napisanie sprawozdania z naszego ostatniego występu, pocieszając, że jeśli Redakcja go nie przyjmie, to najwyżej pójdzie do kosza! No, ale rozkaz to rozkaz.

Zbiórka już się kończyła i wychodziłem z harców, gdy zatrzymał mnie głos Drużynowego:
- Poczekaj! Napisz sprawozdanie z ogniska do BG.
- Kto, ja ? Dlaczego ? Przecież nie umiem, nigdy jeszcze

nie pisałem - protestowałem.

- I żeby sprawozdanie było gotowe przed czwartkiem.. - dodał głosem, którego używał tylko wtedy, gdy nie miał zamiaru wysłuchiwać żadnych wymówek.

Długo skrobałem się w głowę, zanim zacząłem pisać.

24 grudnia wypadała rocznica urodzin Patrona Drużyny, dlatego też postanowiliśmy w niedzielę /21/ urządzić ognisko. Porozsyłaliśmy zaproszenia. Ponieważ sami zaośćuczyniamy organizatorom różnych imprez, spodziewaliśmy się, że na ognisko przybędzie conajmniej z 20 osób. Zawiedliśmy się: było tylko 7! Najważniejsze, że był przedstawiciel Kom.Hufca i Kręgu St.Harc. Dziękujemy przedstawicielowi Kom.Hufca za interesującą gawędę o pracy Mickiewicza na tle jego życia. Zakończona ona była życzeniem, ażeby każdy z nas potrafił tak pracować nad udoskonaleniem siebie. Po gawędzie, jak zwykle na ognisku - było wesoło. Przy śpiewie i pokazach czas minął szybko. Rozeszliśmy się gotowi do dalszej pracy harcerskiej i czekający .. na następne ognisko.

Kudłata Sowa

## Opłatek Szczepu 20 Drużyny Harcerzy

W dniu 4 stycznia nasz Szczep "Mokotów", pokrywający swym zasięgiem działalności niemal 3/4 Londynu - obchodził tradycyjną uroczystość Opłatka w St.Mary Hall na Clapham. Impreza miała charakter raczej wewnętrzny Wzięło w nim udział 30 harcerzy, delegacje gromady zuch. i Rodzice. Honorowymi gośćmi byli: Dh.Komendant Chorągwi Hm.K.Obtułowicz, Dh.Hufcowy, Hm.Z.Trylski a ze strony grona rodzicielskiego - Opiekunka Drużyny, p.J.Nawrocka.

Program wypełniły kolędy, gry towarzyskie, popisy zastępów, zagadki i piosenki harcerskie i ludowe. W czasie tych ost. Dh.Obtułowicz, w roli bacy opowiedział nam w góralskiej gwarze wesołą przygodę górala.

Okrzyki harcerskie, występ solowy jednego z zastępowych na harmonii - dopełniały przyjemnej atmosfery.

W części poważnej wieczoru -nastąpiło tradycyjne składanie życzeń przy łamaniu się opłatkiem. Na zakończenie, odśpiewaliśmy modlitwę harcerską i "Idzie noc".

Nad wykonaniem programu czuwała rada Szczepu, pod kierunkiem swego Szczepowego, dha phm.B.Szwagrzaka.

Mokot.

## Konferenja instruktorska

## Z ostatniej chwili

W dniu 25 stycznia odbyła się Konferencja Instruktorów Chorągwi Piastowskiej dla: Wyboru Komdta Chorągwi, wyboru Delegatów do Naczelnej Rady Harcerskiej /17,18,19 kwietnia 1953/, omówienia planu pracy na rok 1953/53, i Ofenzywy zuchowej

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian i skrótów w nads. artykuł.
Cena 9 pensów lub dwa międzynarodowe kupony pocztowe
Wydaje Główna Kwatera Harcerzy
Adres Redakcji:"Bądź Gotów" 45 Gloucester Rd.London S.W.7

DRUK: KAFE OFFICE SUPPLIES, 88a, UALLIE ROAD, LONDON, S.W.6

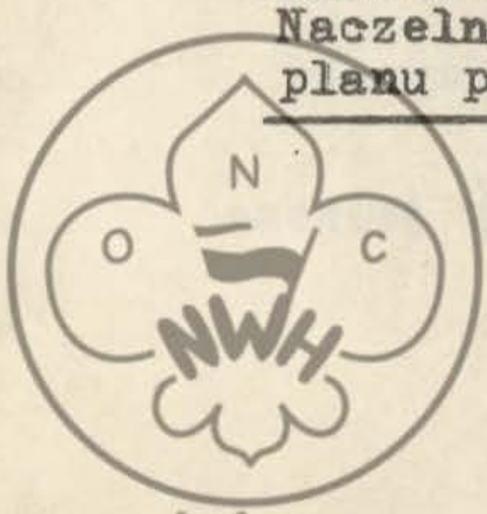


archiwum